

O wzrost produkcji rolnej

KIEDY na jakimś odcinku naszej gospodarki ujawniają się bieżące trudności, do bardzo pesymistycznych ocen, do zastanawiania się, czy aby przyjęte koncepcje ekonomiczne są prawidłowe, czy nie należałoby ich co szybciej zmienić. Krytycyzm jest oczywiście rzeczą jak najbardziej pożądaną, ale należy starać się o wydzielenie tych źródeł trudności, które mają charakter przejściowy, koniunkturalny, od tych, które mają charakter bardziej strukturalny. Wówczas bowiem ustalenie przed skutkami zbyt pochopnych decyzji. Nieprzypadkowo więc na XII Plenum KC PZPR, które obradowało przecież w okresie podsumowywania i zbliżeniu pomyślnych wyników ostatniego roku gospodarczego w rolnictwie punktem wyjścia oceny sytuacji były nie wyniki 1962 roku, lecz wyniki kilku ostatnich lat. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że wahania produkcji rolnej w naszych warunkach klimatycznych są stosunkowo duże i obraz rzeczywistych tendencji w produkcji rolnej uzyskać można tylko na podstawie trendu wieloletniego. Takie ujęcie daje możliwość uniknięcia ocen zarówno zbyt pesymistycznych jak i zbyt optymistycznych i daje nam obraz właśnie taki, jaki jest potrzebny, to znaczy najbardziej zbliżony do rzeczywistości.

W referacie Biura Politycznego porównano średnie roczne rozmiary produkcji globalnej rolnictwa w 5-leciu 1958-1962 z wynikami w 5-leciu 1953-1957. Porównanie to wykazuje, że w ostatnim okresie 5-letnim osiągnięliśmy wzrost produkcji globalnej rolnictwa o ponad 18 proc. Było to — obok wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich — rezultatem wzrostu przeciętnych plonów z hektara: czterech zbóż z 13,4 q do 16,1 q, ziemniaków z 125 q do 135 q, buraków cukrowych z 192 q do 232 q, roślin oleistych z 7,0 q do 12,2 q. Nastąpił również wzrost obsady zwierząt hodowlanych w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych: bydła z 38,8 sztuk do 47,3 sztuk, trzody chlewnej z 68,5 sztuk do 86,0 sztuk (lata 1955-1962).

Powyższe wyniki produkcyjne są najbardziej przekonującym dowodem prawidłowości podstawowych kierunków naszej polityki rolnej, zapoczątkowanej przez VIII Plenum KC PZPR i rozwiniętej na III Zjeździe Partii. Mimo szeregu trudności występujących w naszej gospodarce, które nadal oczywiście wiążą się z rolnictwem, osiągnęliśmy przecież bardzo istotne tempo wzrostu produkcji rolnej. Nie oznacza to naturalnie, że rolnictwem nie należy się intensywnie zajmować, że nie należy stosować szeregu nowych środków, uzupełniających i wspierających nasz program agrarny. Zwiększając z punktu widzenia zapewnienia lepszych warunków pracy rolnictwu przez przemysł i inne dziedziny gospodarki. Rzecz bowiem w tym, że te możliwości wzrostu produkcji rolnej, które tkwią niejako automatycznie w nowej polityce rolnej, zostały w dużej mierze wykorzystane. Obecnie inicjatywę chłopstwa, załóg PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych trzeba w znacznie większym stopniu niż przed kilku laty, wspomagać odpowiednim nakładem środków finansowych i rzeczowych, a także wzmożoną pracą organizacyjną ośrodków kierujących i koordynujących. Rolnictwo nie dysponuje bowiem obecnie tego typu ukrytymi rezerwami, które można bez trudu uruchomić bez dodatkowych nakładów.

Stwierdzenie, że rolnictwo rozwija się w zasadzie pomyślnie nie oznacza, jak już podkreślaliśmy, że nie występują tutaj problemy wymagające pilnego rozwiązania, że wzrost produkcji rolnej jest równomierny, zwłaszcza z punktu widzenia wewnętrznej struktury produkcji rolnej. Podstawową nierównomiernością w procesie rozwoju produkcji rolnej jest dysproporcja pomiędzy tempem wzrostu produkcji roślinnej, a tempem wzrostu produkcji zwierzęcej. Tak np. w okresie pomiędzy rokiem 1955-1956 a rokiem 1961-1962 produkcja zwierzęca wzrosła o około 28 proc., a produkcja roślinna o około 19 proc.

Nie trzeba przypominać, że zastępując się w związku z tym deficyt zboża i pasz zmuszeni byliśmy pokrywać rosnącym z roku na rok importem, który w ostatnich latach wynosił ok. 2,5

mln ton rocznie, a w roku bieżącym sięgnie 3 mln ton. Wprawdzie import zbóż w poprzednich latach pokrywaliśmy w zasadzie eksportem mięsa, ale zarówno ruchy cen na rynkach światowych jak i trudności zbytu skłaniały nas do szukania rozwiązań przede wszystkim na gruncie naszej własnej gospodarki. Ten właśnie problem, to znaczy poszukiwanie sposobów zwiększenia krajowej bazy paszowej i bardziej racjonalnego wykorzystania tych zasobów paszowych, którymi dysponujemy, stał się głównym nurtem obrad i decyzji ostatniego plenum KC PZPR. Sprawa jest tym pilniejsza, że występujący od dawna deficyt pasz zaostrza się szczególnie gwałtownie wtedy, kiedy następuje skądinąd normalne okresowe spadki produkcji roślinnej. Grozi to albo przeniesieniem się tych cyklicznych wahań na rozwój produkcji zwierzęcej albo zmusza nas do przekraczającego zwykłe normy wzrostu importu zbóż. Najczęściej zaś oba zjawiska występują równocześnie, ponieważ trudno jest zharmonizować z punktu widzenia czasowego i terenowego zapotrzebowanie na paszę z jej dostawami.

Jeśli abstrahować od importu, który w naszych warunkach nie może być trwałą metodą rozwiązywania dysproporcji między produkcją zwierzęcą i roślinną (przynajmniej w tej skali, jak dotychczas), to działać musimy w dwóch kierunkach: a) w kierunku zwiększenia produkcji pasz (podniesienie wydajności z ha, zmiana struktury upraw na rzecz roślin bardziej wydajnych, powiększenie obszaru upraw), b) w kierunku lepszego wykorzystania istniejącej bazy paszowej (dalsze zmiany w strukturze hodowli na rzecz bydła, racjonalne żywienie zwierząt, zwiększenie udziału białka w paszach).

Wszystko to wymaga oczywiście wzrostu nakładów inwestycyjnych zarówno bezpośrednio w rolnictwie jak i w dziedzinach pracujących na rzecz rolnictwa (zwłaszcza w przemyśle i budownictwie), a także kompleksowych poczynań ekonomicznych i organizacyjnych, które są przesłanką racjonalnego wykorzystania dostarczanych do rolnictwa środków produkcji. Nakłady bowiem na mechanizację — zarówno PGR-ów jak i zrzeszonych w kółkach rolniczych indywidualnych gospodarstw chłopskich, na produkcję pasz przemysłowych, czy meliorację, przynosią pełne efekty tylko wówczas, jeżeli zostaną poparte przez racjonalną działalność ludzi pracujących w rolnictwie, przez ich inicjatywę i gospodarskie podejście. Dlatego też na Plenum zwrócono szczególną uwagę na sprawę dopływu i kwalifikacji kadr w rolnictwie, (zwłaszcza w państwowych gospodarstwach rolnych), na konieczność umocnienia samorządu rolniczego w PGR-ach i samorządu chłopskiego w ramach kółek rolniczych, na radykalną poprawę pracy organizacji politycznych i społecznych na wsi. Podjęto również decyzje zmierzające do poprawy struktury społecznej wewnątrz indywidualnego rolnictwa. Chodzi tu przede wszystkim o zapobieganie nadmieremu rozrabianiu gospodarstw, które przybiera w naszych warunkach dość poważne rozmiary i utrudnia nie tylko stosowanie mechanizacji prac rolnych, ale również uprowadzanie racjonalnej agrotechniki, właściwej struktury zasiewów i prawidłowego zmianowania kultur.

Wprowadzanie konkretnych założeń XII Plenum KC PZPR wymagać będzie ulepszenia, a niejednokrotnie i zmiany metod pracy w rolnictwie. Szczególnie odpowiedzialne zadania spadają tutaj na instancje i organizacje terenowe, które przystosować muszą generalne zalecenia do specyfiki swoich okręgów. W tej sprawie potrzebne będzie zapewne wykorzystanie metod eksperymentalnych, w czym znaczna pomoc przynieść może nieźle rozwijająca się przecież w naszym kraju nauka rolnicza. Naukowcy-rolnicy są dość ściśle związani z potrzebami praktyki, mogą jej służyć pomocą i chcą jej służyć pomocą. Mogą oni również spełnić poważną rolę, stwarzając przez swe publikacje przesłanki dla rozwoju oświaty rolnej, która w dalszym ciągu stanowi jedną z ważnych rezerw wzrostu naszej produkcji w rolnictwie. Decydująca zaś sprawa będzie ustalenie najlepszych form pomocy Partii, jej instancji i organizacji dla rolnictwa.

J. G.

W NUMERZE:

Mieczysław Rakowski — NIEWYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI POSTĘPU — str. 1

— Pragnę — pisze autor — postawić tu i udowodnić tezę, że niewykorzystane rezerwy naszej gospodarki są olbrzymie i istnieją prawie na wszystkich jej odcinkach. Łączą się one w pewien system i dlatego wymagają systematycznych i skoordynowanych badań na wielką skalę.

Jerzy Małysz, Krzysztof Remisiewicz — O JAKĄ EFEKTYWNOŚĆ CHODZI — str. 1

Proces koncentracji przemysłu przypomina dziś trudną do okiełzmania rzekę, w której biegu pojawiają się coraz to nowe progi,

obniżające produktywność istniejącego już przemysłu. Rangę sztan-dardowego przykładu zyskał ostatnio Śląsk. A co się dzieje w Warszawskim Okręgu Przemysłowym?

Mieczysław Mieszczankowski — O SYSTEMIE NAKŁADCZYM I GŁÓWNYM OGNIWIE — str. 6

Kolejny artykuł z cyklu „O rozwój kółek rolniczych”. Autor dowodzi w nim, że kontraktacja może spełniać w procesie przemudowy wsi tylko pomocniczą, bądź też uzupełniającą rolę.

Wiodącym ogniwem socjalizacji indywidualnego rolnictwa mogą być w naszych warunkach produkcyjne formy kooperacji. Ukształtowały się one w formie kółek rolniczych. Idzie tylko o to, jak je rozwijać.

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 10 MARCA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 10/559

niewykorzystane możliwości postępu

MIECZYSŁAW RAKOWSKI

TEORETYCZNIE wszystkie nasze poczynania zmierzają do osiągnięcia lepszych efektów gospodarczych, do zwiększenia produkcji najpotrzebniejszych artykułów przy możliwie najmniejszym zaangażowaniu sił i środków. W dotychczasowej jednak praktyce ujawnionych możliwości znacznej poprawy gospodarowania nie ma zbyt dużo, a spośród tych ostatnich wiele jest przez całe lata niewykorzystanych. W związku z tym nie brak poglądów, że skala bardzo efektywnych przedsięwzięć nie jest zbyt wielka, a ich ujawnienie i wykorzystanie jest w znacznym stopniu sprawą przypadkową.

Pragnę postawić tu i udowodnić tezę, że niewykorzystane rezerwy naszej gospodarki są olbrzymie i istnieją prawie na wszystkich jej odcinkach, że łączą się one w pewien system i że w związku z tym wymagają systematycznych i skoordynowanych badań na wielką skalę, mogących zagwarantować wybór najkorzystniejszych kierunków działania.

PARĘ PRZYKŁADÓW

Ogólnie biorąc, kierunki przedsięwzięć, mogących przynieść poprawę efektywności gospodarowania, są znane. Rzecz jednak w tym, że są one znane w sposób sloganowy, pozostają najczęściej nie zbadane od strony ekonomicznej, w związku z czym nie są również odpowiednio doceniane, a tym samym i nie uwzględniane w dostatecznym stopniu w założeniach planów i doradnych posunięciach polityki gospodarczej.

Dla przykładu warto sobie przypomnieć niektóre z nich. Na jednym z pierwszych miejsc

należy wymienić możliwości kryjące się w ograniczeniu marnotrawstwa paliw, energii i surowców.

Wiadomo np. że oszczędność paliw to dobra rzecz. Mało jednak kto sobie zdaje sprawę z tego, że gdyby w Polsce zżytkowano kuchnie w miastach, wymieniono stare kotły przemysłowe i komunalne na nowoczesne, wprowadzono wszędzie trakcję spalinową na kolei, wprowadzono oszczędne odbiorniki energii elektrycznej w przemyśle i w gospodarstwie domowym, to nasze zapotrzebowanie na węgiel mogłoby zostać obniżone o ok. 20 mln ton, przy czym w znacznej większości przypadków te oszczędności węgla uzyskano by znacznie szybciej i przy niższym nakładzie pracy społecznej, aniżeli przy zwiększaniu wydobycia tego paliwa.

Drugi wielki kierunek poprawy efektywności gospodarowania, to optymalizacja jakości i asortymentu produktów przemysłowych z punktu widzenia odbiorcy końcowego.

— Co za pożytek np. z podceniania tkanin jeśli na skutek tego poważnie spada ich trwałość? Wydaje się, że prawie nigdy nie przeprowadzono u nas rachunku, jako jakości produktu z uwzględnieniem jego trwałości i innych cech użytkowych — zapewnia uzyskanie z danego zasobu materiałów i pracy maksimum efektu końcowego. Ustalenie takich optymalnych warunków produkcji mogłoby przynieść bardzo poważny postęp.

— A czy przeprowadza się u nas rachunek, jak należy kompleksowo rozliczać poszczególne gałęzie produkcji? Czy nie ma u nas raczących przypadków intensywnego rozwijania nieefektywnych obiektów, a odgórnie obierania niewłaściwych kierunków rozwoju poszczególnych odcinków gospodarki?

W rolnictwie np. przeznaczamy ogromne środki na niektóre kierunki mechanizacji i melioracji, podczas gdy wiele mniej kosztownych możliwości rozwoju produkcji rolnej pozostaje niewykorzystanych lub wykorzystanych jest w nieznaczny tylko stopniu.

Wiadomo, że poza szeroko omawianymi już możliwościami rozwoju hodowli w oparciu o zwiększenie zawartości białka w paszy istnieją szereg innych możliwości. Znamy je, a u nas jeszcze nie stosowane, środki chemiczne i inne, przyspieszające wzrost zwierzęcia i zmniejszające zużycie pasz na jednostkę produkcji hodowlań. W sumie zmniejszenie to może być w stosunku do obecnego stanu 1,5-2-krotnie, a w przypadku kurcząt rzeźnych (brojlerów) nawet 2,5-krotnie. Dlatego właśnie mięso drobiowe w USA jest najtańsze.

— Czy można w ogóle przecenić wagę tego problemu?

Przecież rozwiązując go pozytywnie możemy nawet z istniejącej bazy paszowej przy jej jakościowej poprawie, głównie metodami poza-

DOKONCZENIE NA STR. 3

O jaką efektywność chodzi?

(czyli co grozi np. Warszawie)

JERZY MAŁYSZ — KRZYSZTOF REMISIEWICZ

MAMY już poza sobą okres nieliczenia się ze złotówką inwestycyjną. Coraz częściej sięga się po niedoceniany dawniej instrument mierzenia jej efektywności w różnych zastosowaniach — po rachunek efektywności inwestycji. Jednak nie może on być absolutyzowany. Zwiększa, gdy w grę wchodzi wysoka rangi względy społeczne, przemawiające ze szczególnym autorytetem za jednym z badanych wariantów inwestycyjnych.

Co prawda wtedy również powinno obowiązywać postępowanie polegające na ustaleniu rachunków efektywności dla wszystkich wariantów — ale z zastrzeżeniem, że uzyskane wyniki będą miały wyłącznie charakter informacyjny, jako że decyduje o wagi względy społeczne — np. konieczność aktywizacji zapożnionego w rozwoju terenu. W tej roli rachunek efektywności informuje o cenie, jaką zamierza się zapłacić — wbrew zwolennikom bezwzględnej optymalizacji docho-

du narodowego — za wymazanie jeszcze jednej białej plamy z gospodarki efektywnej mapy Polski.

Nieschematyczna interpretacja rachunku efektywności inwestycji nie jest jednak na rękę inwestorom, którzy swoją subiektywną niechęć do dziewczyc terenów nauczyli się doskonale maskować przyczynami pseudooptymalizacji. Owa niechęć inwestorów do terenów im niewygodnych idzie przy tym w parze z równie konsekwentnym upodobaniem do obszarów przemysłu już nasyconych. Co więcej — upodobanie to nasila się proporcjonalnie do wielkości istniejącego uprzemysłowienia.

I wówczas rachunek efektywności stanowi obiektywne — na pozór — uzasadnienie wyższej efektywności inwestycji w razie ich zlokalizowania na terenie uprzemysłowionym. O ile bowiem w przypadku istnienia narzuconych z góry względów społecznych przemawiających za lokalizacją (np. na terenie gospodarsko zaniedbanym) nie sposób ich zlekceważyć — o tyle w razie wy-

stępowania względów społecznych przemawiających przeciw lokalizacji (np. na terenie już wysoko uprzemysłowionym) można łatwo przesłaniać się pomimo nich, sugerując się korzystniejszym wskaźnikiem efektywności.

Czy jednak za niedocenianie tych drugich względów nie będzie trzeba płać w przyszłości drożej, niż za pominięcie pierwszych? Przecież ignorowanie względów „przeciw” musi doprowadzić do powstania układów cechujących się brakiem równowagi, gdzie przywrócenie optymalnych proporcji — jeśli w ogóle możliwe — natrafi na nielada przeszkodę.

Świadczy o tym nieskuteczność czynionych w ciągu ostatnich lat prób przyhamowania procesu koncentracji przemysłu. Proces ten przypomina dziś trudną do okiełzmania rzekę, w której bieżąco pojawiają się coraz to nowe progi, obniżające produktywność istniejącego już przemysłu. Rangę sztan-dardowego przykładu zyskał ostatnio Śląsk.

A co dzieje się w Warszawskim Okręgu Przemysłowym? Pomimo istnienia wielu formalnych barier — inwestorzy, przed którymi zamknięto przysłowiowe drzwi, pchają się

Aktualności GOSPODARSTWA

Skup żywa

Styczeń br. przyniósł jak wiadomo dość dobre wyniki w skupie żywa. Ogółem skupiono ponad 130 tys. ton żywa (tj. o ok. 15 tys. ton więcej niż planowano i o ok. 8 tys. ton — więcej niż w styczniu r. ub.). Zauważamy to głównie wzrostowi skupienia bydła (o ok. 8 tys. ton w porównaniu z r. ub.). Skup trzody i cieląt kształtował się na poziomie r. ub.

Dobrze kształtował się też skup żywa w lutym br., a kontrakty zawarte na marzec wskazują, że na przestrzeni całego pierwszego kwartału wyniki skup żywa będą lepsze niż planowane.

Pierwszych trudności możemy oczekiwać dopiero od kwietnia br., na ten bowiem okres zawarto dotychczas nieco mniej kontraktów niż w r. ub. (pis)

Skala rekordu PKO

Wiadomo już, że styczeń br. przyniósł bardzo wysoki wzrost wkładów PKO, bo rzędu ponad 900 mln zł. Aby jednak właściwie ocenić to osiągnięcie trzeba uwzględnić fakt, że suma ta wynosi ponad dwukrotnie więcej niż wynikół styczniowy wzrost obrotów handlu detalicznego i o ok. 30 proc. więcej niż wyniosły styczniowe wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę (ok. 700 mln zł).

Oznacza to, że w br. wzrost oszczędności bardzo poważnie wypreżył wzrost dochodów ludności i stał się bardzo istotnym czynnikiem obniżającym doradnie zakup w handlu detalicznym. Szczególnego znaczenia nabiera więc obecnie przewidywanie odpowiedniego asortymentu artykułów na pokrycie przewidywanego w przyszłości wzrostu zakupów. (pis)

Absencja

Tegoroczna ostra zima, poza rozlicznymi, obszernie omawianymi komplikacjami, przyniosła poważny wzrost absencji. Wynaglał z wielu przedsiębiorstw mówią, że liczba robotników nieobecnych w pracy w styczniu i lutym br. dochodziła niekiedy do kilkuset procent.

Np. w ostatnich dniach stycznia w kopalniach węgla kamiennego, Zjednoczeniu Przemysłu Taboru Kolejowego i w kopalniach żelaza liczbą robotników nieobecnych w pracy dochodziła do 15 proc. ogółu zatrudnionych.

Wg oceny wielu przedsiębiorstw było to, obok trudności zaopatrzenia w onal i energię elektryczną oraz niektóre surowce, źródłem opóźnień w realizacji zadań planowych. (pis)

Ostra zima czy zaniedbania PKP

Charakterystyczne światło na źródła naszych tegorocznych trudności transportowych rzuca sytuacja na granicznych punktach przeładunkowych na granicy polsko-radzieckiej w Żurawicy i w Chelmie.

W miejscowościach tych w styczniu i na początku lutego bardzo poważnie wzrosła ilość zważanego z wagonów lok. ZSR. Nasz transport nie był bowiem w

DOKONCZENIE NA STR. 8

oknami. Tymczasem wskutek nieustannej (przeważnie przesadnie uzasadnionej) rozbudowy istniejących zakładów pogłębia się deficyt siły roboczej, a tym samym rośnie stopień niewykorzystania mocy produkcyjnych. Według szacunków warszawskiej Pracowni Planu Regionalnego, kształtuje się on w granicach 30-40 proc. Trzeba więc czynić wszystko, aby nie pogarszać sytuacji przez budowę nowych obiektów w granicach Warszawskiego Okręgu Przemysłowego.

*

Dane nam było uczestniczyć w ostatniej fazie dyskusji nad wariantami lokalizacji dynamicznie gazokosowni („przewidując” przez inwestora nazwanej: Gazokosownia Warszawa). Tu — jak na przypadku klinicznym — można było obserwować działanie na rzecz lokalizacji tego obiektu w Warszawie. Niepoślednią rolę odegrało także mierzenie efektyw-

DOKONCZENIE NA STR. 4

AGNIESZKA WALKOWIAK
Wrocław

DYNAMIKA PRODUKCJI PRZEMYSŁU

W ROKU bieżącym wartość produkcji globalnej przemysłu uśrednionego, licząc w cenach porównywalnych*, powinna osiągnąć 608,4 mld zł. W porównaniu z 1962 r. stanowiąc to będzie wzrost o 5 proc. przy czym w obrębie produkcji środków wytwarzania (grupa A) wzrost wyniesie 6,6 proc., a przedmiotów spożycia (grupa B) zaś ledwie 2,7 proc. Wobec dynamiki osiągniętej w latach poprzednich, jak równie w wskaźnikach założonych dla 1963 r. w rocznym odcinku planu 5-letniego notujemy dość znaczne ograniczenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej, co wiąże się z potrzebą zrównoważenia bilansu płatniczego w handlu zagranicznym i ze spadkiem produkcji przemysłu rolnospożywczego aktualnie nie dysponującego dostateczną bazą surowcową.

Komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1962 r. wykazuje w zakresie dynamiki produkcji przemysłowej wzrost wartości produkcji globalnej przemysłu uśrednionego w wysokości 8,4 proc., nie wyszczególniając relatywnego wzrostu w obrębie produkcji środków wytwarzania i przedmiotów spożycia. Szacunkowe dane w tym względzie zawarte są w uchwale Sejmu o NPG na 1963 r.; mówią one, że w porównaniu z 1961 r. produkcja środków wytwarzania powinna wykazać się wzrostem o 10,1 proc., a przedmiotów spożycia — o 6,5 proc.

Jeśli przyjmiemy te szacunkowe dane za bliższe rzeczywistości, wówczas dynamikę produkcji przemysłowej za pierwsze dwa lata bieżącej pięcioletniej charakteryzują następujące wskaźniki wzrostu (w nawiasie podano wskaźniki założone w odpowiednim NPG):

produkt. globalna 110,4 (107,7) 108,4 (108,4)
prod. w grupie A 111,7 (106,9) 110,1 (108,4)
prod. w grupie B 108,3 (106,1) 106,5 (108,3)

Mimo poważniejszych odchyleń od założeń poszczególnych NPG przytoczone dane wskazują, że za okres dwuletni zadania ustalone w planie 5-letnim zostały zrealizowane dość pomyślnie. Jeżeli bowiem według pięcioletniej wartości produkcji przemysłowej w 1962 r. miała wzrosnąć w porównaniu z 1960 r. o 16,5 proc., to okazuje się, że wskaźnik ten wynosił szacunkowo 19,7 proc. Ponadto w większym stopniu niż zakładano w planie 5-letnim wzrosła w tym okresie wartość produkcji środków wytwarzania, a mianowicie w przybliżeniu o 23,0 proc., podczas gdy w planie 5-letnim wskaźnik ten określony był na 18,0 proc. Również wartość produkcji przedmiotów spożycia wzrosła w przybliżeniu o 15,3 proc., podczas gdy w planie 5-letnim wzrost ten ustalony był na 14,5 proc. Większe od założonego przyspieszenie tempa wzrostu produkcji środków wytwarzania niż przedmiotów spożycia jest wynikiem wysokiego przekroczenia w stosunku do planu 5-letniego tempa rozwoju w przemyśle ciężkim, a zwłaszcza w przemyśle maszynowym i chemicznym.

Założone w NPG na rok 1963 ograniczenie dynamiki produkcji przemysłowej rysuje się wymownie przy zestawieniu ze wskaźnikami określonymi dla 1963 r. w planie 5-letnim. Tak więc na rok bieżący mamy założony wzrost produkcji globalnej o 5 proc., podczas gdy w planie 5-letnim zakładano 8,4 proc., wzrost produkcji środków wytwarzania o 6,6 proc. wobec założonego wzrostu o 8,9 proc., wzrost produkcji przedmiotów spożycia o 2,7 proc. wobec założonego wzrostu o 7,7 proc. Powstaje pytanie, jak to ograniczenie dynamiki produkcji rzutowie na realizację planu 5-letniego za lata 1961–1963?

Przyjmując, że założone w NPG

na 1963 r. wskaźniki wzrostu produkcji przemysłowej osiągnięte zostaną bez większych odchyleń, okaże się, iż wartość produkcji globalnej przemysłu (licząc w cenach porównywalnych) będzie wyższa — niż to zakładał plan 5-letni — o 0,5 proc. (mniej więcej o 2,9 mld zł). Wynik ten będzie jednak osiągnięty w następstwie zwiększonej wartości produkcji środków wytwarzania o około 2,4 proc. oraz zmniejszonej wartości produkcji przedmiotów spożycia o 2,5 proc. — w porównaniu z danymi planu 5-letniego.

Wartość produkcji globalnej przemysłu (w cenach porównywalnych), ustalona na rok bieżący, trzeci rok planu 5-letniego, w swym zasadniczym podziale na grupę A i grupę B znajduje wyraz w następujących wielkościach absolutnych:

środki wytwarzania	376,4 mld zł
przedmioty spożycia	232,0 mld zł

W wyniku zrealizowania tych bieżących zadań planowych udział wartości środków wytwarzania w globalnej wartości produkcji przemysłowej wyniesie 61,9 proc., przy czym rośnie on w tempie szybszym, niż to założono w planie 5-letnim. Dynamika produkcji przemysłowej w tegorocznych założeniach planowych wymaga konfrontacji z założeniami planu 5-letniego, ustalonymi na rok 1965. Ograniczymy się tu do przypomnienia odpowiednich wskaźników.

Bieżący plan 5-letni zakłada, że wartość produkcji globalnej przemysłu (liczona w cenach porównywalnych) powinna w 1965 roku osiągnąć 737,4 mld zł. Stanowiąc to będzie wzrost o 51,9 proc. w porównaniu z 1960 r., przy czym wzrost produkcji środków wytwarzania powinien wynieść 57,2 proc., a przedmiotów spożycia — 44,3 proc. Osiągnięcie tych wskaźników sprawi, że udział środków wytwarzania w globalnej wartości produkcji przemysłowej wzrośnie w 1965 r. do 61,0 proc. wobec 58,9 proc. w 1960 r., a udział wartości przedmiotów spożycia zmniejszy się w 1965 r. do 39,0 proc. z 41,1 proc. w 1960 r. W obrębie tej proporcji tegoroczne założenia planowe powinny doprowadzić do przekroczenia na rzecz środków wytwarzania tych wskaźników, które ustalone były do osiągnięcia w 1965 roku. Stąd wniosek, czy nie należałoby zwrócić uwagi na nadmierne tempo wzrostu produkcji przedmiotów spożycia.

H. S.

*) Przez ceny porównywalne produkcji globalnej przemysłu w planie na lata 1961–1965 rozumie się ceny fabryczne z dnia 1 lipca 1960 r., które na okres pięcioletni stały się nowymi cenami porównywalnymi.

niewykorzystane możliwości postępu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

rolniczymi, osiągnąć wysoki poziom spożycia na mieszkańca w Polsce bez potrzeby wydatkowania tak wielkich sum na rozwój produkcji roślinnej poprzez meliorację itp.

Wielkimi i tanimi rezerwami rozwoju rolnictwa są m. in. ograniczenie elementarnych strat w plonach (np. przez pełne stosowanie siewników rzędowych zamiast siewu rzutowego), strat w nawozach naturalnych, strat w przechowywaniu plonów, rozwój produkcji i organizacji transportu warzyw z dalszych rejonów itd. Obszernie zostały one m. in. nasładowane w opublikowanej w poprzednim numerze „Życia” dyskusji.

Ogromne możliwości zwiększenia efektywności gospodarowania tkwią też niewątpliwie w wyborze najbardziej efektywnych spośród wzajemnie zastępowalnych produktów w różnych gałęziach. Śmiało rzecz można, że prace nad tymi problemami są jeszcze u nas w powijkach.

TRZECI KIERUNEK USPRAWNIEŃ

Za wszystkimi wymienionymi problemami i masą niewymienionych kryją się ogromne rezerwy podniesienia efektywności naszego gospodarowania.

A przecież na tym sprawa nie kończy.

W naszych warunkach, gdy na skutek szeregu przyczyn nagromadziła się w ciągu wielu lat masa rezerw gospodarczych, stosunkowo łatwych do uruchomienia, sprawa ta nabiera szczególnej wagi. Tu tkwi — moim zdaniem — klucz do szybkiego przezwyciężenia naszych obecnych trudności gospodarczych.

Obecnie istnieją 3 główne kierunki ekonomicznego usprawnienia gospodarki.

Pierwszy, to ogólne usprawnienie bilansowania gospodarki w najszerszym tego słowa znaczeniu, usprawnienie metod centralnego planowania.

Drugi, to ulepszenie działania bodźców ekonomicznego oddziaływania na pracownika, przedsiębiorstwo i wszystkie ogniska administracji gospodarczej.

Trzeci, o którym była tu już mowa, to podniesienie efektywności gospodarowania.

Spośród tych trzech głównych kierunków oddalby pierwszy kierunek trzeciemu, obecnie najbardziej zaniedbanemu, a to z kilku bardzo istotnych przyczyn.

Pierwszeństwo w stosunku do problematyki bilansowej oddalby dlatego, że praca bilansowa powinna się opierać na prawidłowych związkach gospodarczych wewnątrz i międzygałęziowych.

— Cóż jednak z tego, że ułożymy najdokładniejszy i wewnętrznie

„zgrany” bilans, jeżeli same zależności gospodarcze, na których się on opiera są nieefektywne i gospodarczo daleko nieoptymalne?

Taki bilans oprócz pozytywnych skutków w postaci lepszego skoordynowania rozwoju gospodarki posiada również swoją negatywną stronę. Za tym skoordynowanym rozwojem kryją się bowiem rozliczne chociaż niewidoczne wewnętrzne sprzeczności, w postaci małej efektywności przyjętych założeń rozwoju. (I tak u nas w praktyce najczęściej bywa). Ponadto, jak już wspomniano, wzrost efektywności, stwarzając rezerwy bilansowe ogromnie ułatwia samo bilansowanie. Dlatego walka o efektywność gospodarowania powinna mieć priorytet przed walką o zbilansowanie, tym bardziej, że bilansuje się lepiej czy gorzej już wiele lat, podczas gdy badania efektywnościowe, zwłaszcza o szerszym ogólnogospodarczym zasięgu, te które właśnie najbardziej odpowiadają istocie i charakterowi naszej gospodarki — są jeszcze w fazie początkowej swego rozwoju.

Pierwszeństwo w stosunku do problematyki bodźcowej przysłałoby dlatego, że bodźce ekonomiczne, aby dobrze działały muszą z jednej strony mieć jako podłoże materialne w przybliżeniu efektywne działające gospodarkę, która z kolei ulepsza, a z drugiej strony muszą mieć prawidłowo nakreślone cele optymalizacyjne, z punktu widzenia interesów całej gospodarki.

Najpierw trzeba prawidłowo ustalić główne, optymalne cele działalności gospodarczej, do tego dostosować konkretnie zadania i posiadać (w dużym stopniu dzięki uruchomieniu rezerwy) odpowiednie środki dla finansowania wzrostu funduszu plac, związanego z działaniem bodźców ekonomicznych. Dopiero na tym etapie uruchomić można odpowiednie bodźce, które przyczyniały się do osiągnięcia postawionych celów optymalizacyjnych. Bez tego wszystkiego bodźce nie mogą ani dobrze działać, ani tym bardziej przyczyniać się do osiągnięcia ogólnogospodarczego optimum.

Tak więc, podniesienie efektywności gospodarowania w oparciu o szeroko pojęty rachunek ekonomiczny, to w naszych warunkach klucz zarówno do ulepszenia pracy bilansowej, jak i działania bodźców ekonomicznych, to najkrótsza droga rozwiązania naszych trudności gospodarczych i wielu problemów społecznych, to realna podstawa szybkiego wzrostu spożycia.

CO ROBIĆ

— Co robić, aby jak najszybciej ujawnić i wykorzystać możliwości zwiększenia efektywności gospodarowania?

Moim zdaniem trzeba szybko rozwinąć prace ekonomiczne typu optymalizacyjnego o charakterze wewnątrzgałęziowym i międzygałęziowym, prace dotyczące tanich kierunków wzrostu produkcji i oszczędzania surowców i materiałów itp. we wszystkich technicznych i techniczno-ekonomicznych instytucjach badawczych i biurach projektów. Instytuty i biura projektów rozporządzają już ogromną ilością parametrów technicznych i techniczno-ekonomicznych dla poszczególnych rozwiązań technicznych, z których można w stosunkowo łatwy sposób, przy uzupełnieniu tych czy innych braków w istniejących materiałach, wyprowadzić zupełnie określone wnioski odnośnie optymalizacji, hierarchii efektywnościowej tych rozwiązań itd. Ale, jak dotychczas, te wnioski nie są wypracowywane. Instytuty i biura ani nie mają doświadczenia jak to robić, zwłaszcza z punktu widzenia ogólnogospodarczego, ani odpowiednich danych, ani też odpowiedniej inspiracji. Brak jest też koordynacji badań z innymi zainteresowanymi jednostkami.

Aby więc umożliwić wypracowanie odpowiednich wniosków, potrzebny jest odpowiedni, centralny ośrodek badań efektywności gospodarowania.

W moim pojęciu taki ośrodek, w porozumieniu z centralnym aparatem gospodarczym, powinien:

- ustalać dla instytutów i biur główne tematy prac z dziedziny efektywności gospodarowania;
- pomagać w ich koordynacji między różnymi jednostkami;
- konsultować te prace w zakresie metodologicznym i opiniować je;
- podsumowywać wykonane prace i wypracowywać wnioski ogólne oraz — przedstawiać je władzom gospodarczym.

Uważam, że rozwinięcie pracy ekonomicznej w oparciu o proponowany ośrodek wyloniłoby w krótkim czasie szereg kapitałnych kierunków poprawy efektywności gospodarowania, których realizacja zmieniałaby oblicze naszej gospodarki. Sądzę, że zarówno instytuty i biura, wykonujące poszczególne prace, jak i Centralny ośrodek powinny mieć możliwość przedstawiania wyników swych prac szerszemu ogółowi dla wywołania większego zainteresowania, dyskusji i umożliwienia ich krytycznej oceny.

*

Mam nadzieję, że wysunięta przeze mnie inicjatywa nie pozostanie bez pozytywnego oddziaływania zarówno wśród ekonomistów w terenie, jak i wśród kierownictwa gospodarczego.

MIECZYSLAW RAKOWSKI

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA** 3

Nr 10 (300) — 10.III. 1963 r.

W POPRZEDNIM artykule*) przedstawiłem ograniczone możliwości wpływania w przemyśle lekkim na jakość produkcji przy pomocy doskonalenia bodźców (brak środków na doskonalenie systemu plac) i przy pomocy rozszerzania kadry wysoko kwalifikowanych fachowców. W tym przypadku na przeszkodzie stanęła mała liczba absolwentów kończących jedyny wydział włókienniczy Politechniki Łódzkiej i niechęć tej uczelni do organizowania studiów dla pracujących w większych ośrodkach przemysłu włókienniczego. Obecnie pragnę omówić dwa następne ogniska poprawy jakości produkcji w przemyśle włókienniczym: modernizację i wzornictwo.

PRAWO „KRÓTKIEJ KOŁDRY”

Stare tradycje przemysłu włókienniczego to, jak wiadomo, nie tylko stara, doświadczona kadra praktyków (która już się mocno wykurszyła), ale i stare, pamiętające niekiedy pierwszą wojnę światową maszyny. Niezbędnym warunkiem postępu w jakości produkcji włókienniczej jest więc modernizacja maszyn i urządzeń. Dotychczas rozbiliśmy w tym kierunku bardzo mało. Wzrost produkcji przemysłu włókienniczego w przeważającej mierze bazował na paru nowych zakładach i na lepszym wykorzystaniu zdolności produkcyjnej starych maszyn i urządzeń.

Z chwilą jednak, gdy w bieżącym pięcioletnim na porządku dziennym stanął poważniejszy problem modernizacji, przemówiło prawo krótkiej kołdry.

Na inwestycje w pięcioletniu 1961–1965 resort przemysłu lekkiego otrzymał 13,5 mld zł. Już jednak w 1962 r. decyzją odgórną, nakłady te zmniejszone zostały o półtora miliarda złotych. Ponadto, przewiduje się, że na skutek zmian cen maszyn i materiałów w latach 1961–1963 suma inwestycji MFL zmniejszy się o dalsze 470 mln złotych. Pozostaną więc na całe pięcioletnie środki rzędu 11,8 mld zł, tj. tyle, ile resort przemysłu ciężkiego wydaje w ciągu jednego roku.

W konsekwencji modernizacji tkalni najpierw postanowiono ograniczyć, a ostatnio z braku środków wstrzymać. Dodatkowo zaś ograniczono modernizację przędzalni. Jedynie w wykończalnictwie zamierzania pozostały te same. Niestety,

i one są realizowane w atmosferze niepewności.

W roku ubiegłym z Zachodu miało sprowadzić urządzenia za 38 mln zł dewizowych, a sprowadzone za 28 mln. Na więcej dewiz nie starczyło. Zadecydowało prawo „krótkiej kołdry”. Nie dotyczyło ono jednak innych dziedzin przemysłu, ogółem bowiem plan importu inwestycyjnego z krajów kapitalistycznych został w r. b. wysoko przekroczony. Na rok 1963 plan zakupów dla przemysłu włókienniczego na Zachodzie obniżono do 24 mln zł dewizowych, wliczając w to 10 mln „poślizgu” z roku ubiegłego.

Podkreślenia wymaga przy tym, że zakupy te warunkują, w stopniu bardzo poważnym, europejski poziom naszego wykończalnictwa. Od

— Jeszcze 18 tys. Huta w Miłkowiech od niedawna produkuje je w ilości 3 tys. rocznie, drugie 3 tys. wałów zamówiono też w NRD. Jak nietrudno obliczyć — deficyt będzie poważny — rzędu 6 tys. sztuk.

Żeby zwiększyć produkcję wałów w Miłkowiecach trzeba zakupić za granicą dodatkowe urządzenia. Tu znów jednak przemawia owo prawo krótkiej kołdry.

Niemniej charakterystyczny jest system przygotowywania u nas barwników dla przemysłu włókienniczego.

Wiodącym w tym zakresie przedsiębiorstwem jest Zakłady Barwników w Łodzi. W roku 1961–1965 przewiduje się, że Zakłady te wyprodukują 10 tys. ton barwników, z czego 5 tys. ton będzie przeznaczonych na potrzeby przemysłu włókienniczego.

Wydaje się, że w tym zakresie

Przykładowe komórki. Branżowe komisje ocen z podkomisjami. Zakładowe komisje ocen z podkomisjami. Kilkadziesiąt instytucji, kilkaset plastyków, jeszcze więcej projektantów, wiele sit, taka organizacja, taki aparat i... takie wzory?

Resort kierujący przemysłem, nie posiadający bezpośredniego styku z rynkiem, nie ponadto, wydaje się, zrobić nie może. To znaczy nie ponadto, jak rozbudować aparat wzorczy, zaangażować do pracy plastyków, którzy mają w tej materii coś do powiedzenia. To znaczy też — ustalić „reguły gry”. Inaczej mówiąc: drogę wzoru od komórki

ki sklepowe najczęściej jest wynikiem subiektywnych upodobań kierowników hurtowni i dyrekcji MHD. Towar na półkach sklepowych nie pokrywa się nawet z ocenami ekspedientek, stykających się najbliżej z klientem.

Byłem w kilkunastu sklepach, w Łodzi, i w Warszawie, i wszędzie ekspedientki narzekały.

— Czy dyrekcja — mówili — kiedykolwiek liczy się z naszym zdaniem? Ciągłe dosiarcza buble, które leżą rok, dwa, aż do przerecy. A przecież z konsumentem my rozmawiamy...

W konsekwencji bywa i tak, że kretoniki i jedwabie, które mają powodzenie w stolicy i ułatwiają się ze sklepów, jak kamfora — zalegają lady w Białostocczyźnie i na odwrót. W Warszawie jasne tkaniny są rozchwytywane, a na Śląsku — z przyczyn praktycznych — nie. Więc w Katowicach można je dostać zawsze. W syrenim grodzie — z pewnymi trudnościami.

Wzornicze nieporozumienia nie zamykają się więc bynajmniej na etapie zakładów włókienniczych i w handlu trzeba też szukać ich źródeł.

*

Wszystko co tu napisałem nie oznacza, że listę spraw związanych z gatunkowością tkanin uważam za zamkniętą. Bynajmniej. Warto jednak abyśmy te uwagi krótko podsumowali:

— Czy przydałaby się rewizja obecnie obowiązujących bodźców jakościowych we włókiennictwie? Może, ale nie ma na to pieniędzy.

— Czy przemysł tekstylny powinien jak najszybciej zwiększyć swoją kadry inżynierską? A także! Tylko że Politechnika Łódzka kurczowo trzyma się zasady jednolitości studiów.

Czy modernizacja jest niebagatelnym czynnikiem warunkującym wysoką gatunkowość produkcji? Owszem, lecz i tak skromne nakłady zostały obcięte.

— Wreszcie wzornictwo — czy ono się liczy w konglomeracie tych spraw? Niewątpliwie, jednak jak dotychczas, inspiracja wzorczy nie nosi sporo znamion subiektywizmu. Tym niemniej pomimo „złej aury” uzysk pierwszego gatunku musi stale wzrastać... I jak mnie zapewnił będzie wzrastał!

*) zamieszczony w Nr 7/1963 r.

wzorcuje, poprzez sita oceny i giełdy do produkcji. Wreszcie — resort „przemysłowy” może jeszcze śledzić za kierunkami wzornictwa zagranicą, czyli studiować czasopiśma i żurnale oraz wykorzystywać informacje naszych agentów handlowych. Istnieje też potrzeba nawiązania kontaktów z firmami zagranicznymi, które by, za „żywą gotówkę”, dostarczały owe informacje o kierunkach i tendencjach lanowanej mody z odpowiednim wyprzedzeniem. Jak mnie zapewnił w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — ta kwestia jest już w stadium załatwienia.

A zatem, co więcej można wymagać od resortu kierującego przemysłem?

Rzecz w tym, że wzory uznane jako nadające się do produkcji wyrażają odczucie piękna projektantów i tych z prawem decyzji, wyrażają ich przypuszczenia na temat tego, co klientom może się podobać. To natomiast, co trafia na pół-

Po włókienniczej nitce do jakościowego kłębka

NASTĘPNE OGNISKA

HENRYK WIEDE

niego najczęściej zależy postęp w jakości dostarczanych na rynek wyrobów włókienniczych i możliwości atrakcyjnego eksportu. Dlatego też resort ograniczając modernizację, nakłady na wykończalnię pozostawia na niezmienionym poziomie.

Charakterystycznym przykładem trudności w wykończalnicach może być wyposażenie ich w wały do drukowania tkanin.

Mam ich wciąż za mało. Wozł się je z zakładów w Łodzi np. do zakładów w Bielawie i z powrotem. Są doskonałe w wyrywaniu z rąk. Nie dziwnie jeśli w przeliczeniu na jedną maszynę drukarską w przemyśle bawełnianym było w ubiegłym roku 150 wałów, a w przemyśle jedwabniczym — 233. Wiadomo tymczasem, że rzadziej zakład „Trichogornia Manufaktur”, produkujący wyroby bawełniane, posiada 220 wałów w przeliczeniu na jedną maszynę drukarską. A przecież produkcja na rynek radziecki jest o wiele łatwiejsza (bardzo długie serie, dla bardzo chłonnego, nie tak wybrednego jak nasz rynek).

Nasz przemysł włókienniczy (jedwab i bawełna) dysponuje 15 tys. wałów. Ludzie bywali powiadają, że tyle powinny mieć dwie wielkie wykończalnice. Minimum wałów niezbędnych w roku 1965 wynosił więc 33 tys. Inaczej mówiąc

WZORY

Centralne Biuro, Centralne Laboratorium, Branżowe Laboratoria.

EKSPORT wynalazków w chwili obecnej w Polsce odbywa się w sposób dorywczy i przypadkowy. Trudno dziś mówić o jakiegokolwiek rozsądnej i przemyślanej polityce patentowej poprzez ośrodki dyspozycyjne przy każdym resorcie i Urzędzie Patentowym, które działają na własną rękę bez centralnej koordynacji i uzgodnień.

A przecież eksport patentów może być często bardziej opłacalny niż eksport wyrobów produkowanych na podstawie tego patentu. Eksport praw z patentu będzie korzystny w przypadkach, gdy:

1. istnieje brak potrzebnych surowców lub środków produkcji, względnie nieposiadanie danego przemysłu i nieopanowanie potrzebnych umiejętności produkcyjnych oraz braku niezbędnej bazy naukowo-badawczej lub odpowiednich fachowców, co w ogóle uniemożliwia uruchomienie produkcji wyrobu wg wynalazku;

2. zagranicą istnieje dla realizacji danego wynalazku znacznie większy niż w kraju potencjał przemysłowy, który jest w stanie zapłacić znacznie większe opłaty licencyjne niż wynosząby korzyści z wykonywania wynalazku w kraju przy ewentualnej ubogiej jego bazie produkcyjnej. W takich przypadkach nie tylko nie opłaca się uruchomienie produkcji eksportowej, ale nawet może być niekiedy opłacalny import z zagranicy wyrobów wg naszego wynalazku;

3. istnieje duże i pilne zapotrzebowanie krajowe i jednocześnie brak możliwości zwiększenia produkcji w ciągu kilku lat, co uniemożliwia w najbliższych latach uruchomienie produkcji na eksport;

4. wynalazek dotyczy udoskonalenia urządzeń lub wyrobów produkowanych zagranicą, a polega na wynalezieniu nowych części lub elementów do tych urządzeń;

5. wykorzystanie wynalazku jest niemożliwe do kontrolowania, co występuje przy niemal wszystkich wynalazkach dotyczących nowych metod technologicznych, laboratoryjnych i pomiarowych, nowych sposobów obróbki i procesów chemicznych, urządzeń i aparatów laboratoryjnych, urządzeń wykorzystywanych w ośrodkach lub państwach zamkniętych dla naszej kontroli, urządzeń produkowanych przez fabryki dla własnego użytku, aparatów wykonywanych w nielicznych egzemplarzach i nie stanowiących przedmiotu masowej produkcji itd.;

6. wykonanie badań, uruchomienie produkcji i przygotowanie eksportu wyrobu potrwa dłużej niż 2-3 lata, tzn. w okresie czasu, w którym ze względu na trwający na świecie ogromny wysiłek o nowości w technice wynalazek straciłby swoją atrakcyjność i wartość. W tym czasie liczne biura konstrukcyjne wielu koncernów opracowałyby nowe rozwiązania lub obeszłyby zastrzeżenia patentowe chroniące nasz wynalazek;

7. wynalazek jest prosty i łatwy do naśladowania lub podrobienia, gdy nie zawiera żadnych tajemnic technologicznych lub konstrukcyjnych, które trzeba by było uprzednio uzyskać od wynalazcy, aby wynalazek zrealizować.

W tej sytuacji warto zapoznać się z organizacją eksportu patentów i patentowania w CSRS, gdzie istnieje już w tej dziedzinie duże doświadczenie.

Do roku 1962 patentowanie wynalazków czeskich zagranicą dokonywane było przez prywatnych rzeczników patentowych. W tym właśnie roku nastąpiła likwidacja prywatnych kancelarii rzeczników patento-

O eksporcie wynalazków

JERZY NAZAREWSKI

wych, którzy w większości przeszli do pracy w Biurach Patentowych.

Obecnie patentowanie ma następujący przebieg: twórca wynalazku zgłasza swój wynalazek do Urzędu Patentowego CSRS w celu opatentowania na terenie Czechosłowacji. Następnie zakład pracy (jeżeli wynalazek został przyjęty do wykorzystania przez gospodarkę) lub wynalazca wnosi do Urzędu Patentowego CSRS o opatentowanie wynalazku zagranicą.

W terminie do dwóch miesięcy Komisja zgłoszeń wynalazków zagranicę przy Urzędzie Patentowym rozpatruje wynalazek i ocenia celowość patentowania go zagranicą.

W przypadku oceny pozytywnej zakład pracy poprzez Biuro Patentowe, lub wynalazca we własnym zakresie opracowują zgłoszenia patentowe dla zagranicy w języku czeskim lub w miarę możliwości w odpowiednim języku obcym.

Opracowane przez Biuro Patentowe lub wynalazcę zgłoszenie przesyła się do Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Polytechna”, gdzie dokonuje się kompletowanie zgłoszenia i przesyłanie go zagranicą.

Obronę nowości wynalazku przed zwykłym wysuwaniem przez zagraniczne urzędy patentowe zarzutem załatwiania „Polytechna” w oparciu o merytoryczne stanowiska i opracowania Biura Patentowego lub wynalazcy.

Pierwszą więc organizacją na drodze wynalazku jest Biuro Patentowe. Poza komórkami wynalazczości istniejącymi przy zakładach pracy (podobnie jak u nas) i zajmującymi się racjonalizatorstwem i realizacją wynalazków istnieją specjalne Biura Patentowe, w których koncentruje się załatwianie spraw patentowych w zakresie ściśle i niepowtarzalnie wyodrębnionych zagadnień branżowych.

Dla każdej branży istnieje specjalne i jedyne Biuro Patentowe i tak np. w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego istnieje 6 biur (dla lotnictwa, motoryzacji i transportu kołowego, elektroniki, telekomunikacji i oświetlenia, towarów konsumpcyjnych, urządzeń sanitarnomedycznych i wynalazków dotyczących obrony).

Ponieważ Biura są ściśle branżowe i jedyne w danej specjalizacji przemysłowej, powstaje często w praktyce sytuacja, że jeden zakład przesyła swoje wynalazki przeznaczane dla eksportu do różnych biur patentowych usytuowanych w innych instytucjach. Biura są organizowane przy większych zakładach pracy lub instytucjach naukowo-ba-

dawczych, ale załatwiają wynalazki tylko w ściśle określonych zakresach branżowych. Jeżeli np. wynalazek w danym zakładzie dotyczy innej dziedziny techniki niż profil Biura istniejącego w tym zakładzie, to musi być przekazany do innego Biura właściwego branżowo dla danego wynalazku.

W CSRS istnieje około 100 Biur Patentowych zatrudniających od 2 do 15 pracowników. Biura podlegają dyktacji tych zakładów, przy których są powołane i współpracują z oddziałami wynalazczości przy Departamentach Techniki właściwych ministerstw „Polytechna” i Urzędem Patentowym.

Biura prenumerują w Urzędzie Patentowym wykazy udzielonych patentów oraz interesujące ich fotokopie opisów patentowych. Wykazy, jak również niektóre opisy patentowe są przez Biura prenumerowane również bezpośrednio z zagranicy. Ten materiał pozwala biuram orientować się w rynkach zagranicznych.

Do zakresu pracy biur wchodzi: badanie rynków zagranicznych oraz stanu produkcji własnego przemysłu, jego możliwości i potrzeb eksportowych i importowych; badanie literatury patentowej krajowej i zagranicznej; opracowywanie zgłoszeń patentowych krajowych dla swego zakładu i zakładów pokrewnych branżowo ale nie mających własnych biur; opracowywanie i obrona zgłoszeń patentowych zagranicą poprzez „Polytechnę”; opiniowanie zgłoszonych przez zagranicę patentów do opatentowania w CSRS.

Opracowane przez Biuro Patentowe zgłoszenie wynalazku jest przesyłane do Urzędu Patentowego w wnioskiem właściciela ew. przyszłego patentu o zgłoszenie wynalazku zagranicą.

Przy Urzędzie Patentowym istnieje specjalna Komisja dla oceny zgłoszeń wynalazków zagranicą.

Patentowanie w CSRS zgłoszeń właścicieli zagranicznych patentów załatwiane jest przez zespoły adwokackie, które po otrzymaniu zgłoszenia z zagranicy tłumaczą je i zgłaszają do Urzędu Patentowego CSRS, po czym UP wyklada zgłoszenie do ogólnej wiadomości, zaś Biura Patentowe badają patent i udzielają swojej opinii dla Urzędu Patentowego.

Powiązanie stanu i możliwości produkcji krajowej z rozeznaniem rynków zagranicznych i polityką eksportową w jednym miejscu (Biura Patentowe przy instytucjach i zakładach przemysłowych) gwarantują maksymalną prawidłowość i najlepsze warunki organizacyjne do roz-

sądnej i mądrej polityki eksportowej. Skupienie tej działalności w rękach specjalistów inżynierów patentowców również jest słusne i celowe. Ten system pozwala w pełni wykorzystywać patentowanie czeskich wynalazców zagranicą jako formę korzystnej operacji handlowo-przemysłowej.

Pozostawienie w „Polytechnie” czynności jedynie manipulacyjnych

związanych z patentowaniem zagranicą wydaje się również słusne ze względu na zmniejszenie pracochłonności wykonywania monopolu na kontakty handlowe z zagranicą. Odejście od koncepcji centralizacji politehniki eksportowej poszczególnych branż jest jak najsłuszniejsze ze względu na specyfikę poszczególnych branż i przemysłów oraz na konieczność obciążenia odpowiednią działalnością za jej prawidłowość również przemysłu a nie tylko handlu.

Czynności handlowe związane z eksportem załatwia w całości i wyłącznie specjalne przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Polytechna”, którego zadaniem poza tym jest eksport dokumentacji technicznej, pomoc krajom ekonomicznie słabo rozwiniętym i „eksport” specjalistów.

„Polytechna” eksportuje tylko te patenty, na eksport których otrzyma zgodę odpowiednich branżowych central handlu zagranicznego i ministerstw. W razie braku zgody któregoś z nich decyzję podejmuje Komitet d/s Techniki.

„Polytechna” uzgadnia z Biurem Patentowym i zakładem jakich informacji o wynalazku można udzielić zagranicy nie naruszając „know-how”. Przed podpisaniem kontraktu nie ujawnia się żadnemu kontrahentowi „know-how” wynalazku, które nie ujawnia się również w opisie patentowym.

Zawarcie transakcji jest dokumentowane podpisaniem kontraktu, który stanowi porozumienie między właścicielem patentu lub jego pel-

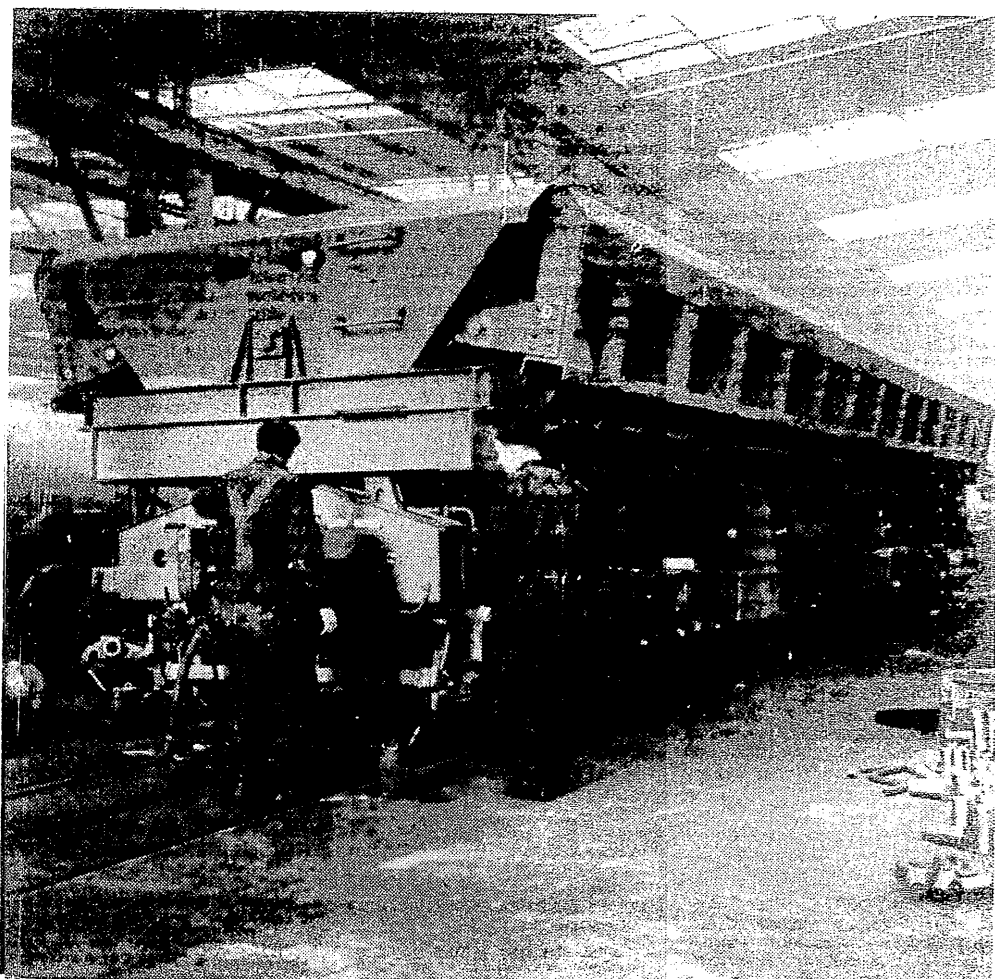
nomocnikiem (zakład pracy) i zagranicznym kontrahentem przy współudziale „Polytechny” jako pośrednika.

Wszystkie decyzje odnośnie warunków transakcji (techniczne, manipulacyjne i finansowe) podejmuje obie strony przy akceptacji „Polytechny”.

W okresie swej działalności Polytechna zawarła kilkanaście kontraktów dot. wyłącznie eksportu patentów oraz tytułu na import patentów łącznie z licencjami na know-how.

Pomimo ujemnego bilansu handlu patentami uważa się za korzystny. Chodzi bowiem w pierwszym rzędzie o ochronę własnego eksportu wyrobów wg patentów (wydatki na patentowanie), reszta patentowy dla eksportu własnych patentów i blokadę konkurencji. Wpływ dewiz z tytułu sprzedanych patentów jest traktowany jako dodatkowy efekt ekonomiczny.

Z powyższego bardzo zresztą krótkiego raczej ogólnego opisu praktyki czechosłowackiej najciekawszą chyba dla nas jest organizacja zgłaszania czeskich wynalazków zagranicą. Warto zastanowić się nad tym problemem w aspekcie celowości wykorzystania niektórych rozwiązań i organizacji tej działalności również u nas. Bez względu na specyfikę naszych warunków doświadczenie towarzyszy czeskich może i powinno być ciekawą kanwą naszych dyskusji zmierzających do obrania właściwego rozwiązania dla potrzeb i możliwości naszej własnej organizacji.



W Świdnickiej Fabryce Wagonów rozpoczęto produkcję olbrzymich wagonów towarowych o ładowności 100 ton tzw. „Dumppark”. Kolosy te posiadają urządzenia do samoczynnego wyładowania. Wagony przeznaczone są przede wszystkim na eksport do Związku Radzieckiego. — Na zdjęciu — montaż wagonów samowyładowczych „Dumppark”.

O jaką efektywność chodzi?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ności poszczególnych wariantów przeprowadzone — niestety — bez przyznania względem „przeciw” rangi argumentu przesądzającego.

Przezwinnymi zlokalizowania gazokoksowni w Warszawie są — nieustępliwie od lat dziesięć — gospodarze miasta, a także władze kolejowe i sanitarne. Inwestorzy zaproponowali lokalizację 50 km od Warszawy — jedynie racjonalną z punktu widzenia istniejących na terenie województwa warszawskiego stosunków wodnych i zasobów siły roboczej. Przybliżenie tego obiektu do Warszawy spowodowałoby bowiem przechwycenie przezeń pracowników dojeżdżających do stołecznych zakładów, a tym samym zaobstrzenie deficytu siły roboczej w tym mieście.

A oto przedmiot spekulacji: zakład składający się z 4 baterii, uruchamiany po dwie, w ciągu roku z 2 min t węgla wytwarzać będzie 600 mln m³ gazu i 1,4 mln t koksu opałowego oraz produkty gazyfikacji wymagające dalszej przeróbki, jak chociażby surowa smoła, której destylacja jest najbardziej opłacalna w bezpośrednim sąsiedztwie (więcej trzeba by zbudować także oddział rafinacji smoly). Można zresztą z góry założyć, że obiekt ten rozrośnie się ponad projektowaną wielkość. Nie tylko ze względu na obserwowany powszechnie proces stałego

powiększania zakładów: zapotrzebowanie województwa warszawskiego i Warszawy na gaz stały będzie rosło. Znaczący to, że obecna zgoda na lokalizację i-baterijny obiektu w Warszawie jest równoznaczna ze zgodą na istnienie w tym mieście w 1980 r. zakładu o większych rozmiarach niż obecnie sugerowane.

Wszystcy zdajemy sobie przecież sprawę z uciążliwości Huty „Warszawa” dla miasta, a tymczasem, zamiast budować gdzie indziej nową, rozbudowujemy istniejącą, czego żaden trzeźwo myślący ekonomista nie może kwestionować. Mechanizm tej rozroczności wielkich obiektów przemysłowych jest tak bezwzględny — na skutek swej późniejszej wysokiej opłacalności — że można go zahamować tylko łamiąc brutalnie zasadę racjonalnego gospodarowania.

Czyż więc nasza polityka rozmieszczania przemysłu nie rozwija się zbyt dowolnie, żeby nie powiedzieć — żywiołowo? Już w tej chwili mówi się powszechnie, że wypuszczenie do miasta Cementowni było pomyłką, to samo twierdzi się o Fabryce Pomp (podobno musiała być jak najbliżej Politechniki). Jest jednak jakaś dziwna prawidłowość w ciągłym popielaniu błędów lokalizacyjnych, uświadamianiu ich sobie i... popielaniu ich na nowo. Pod naciskiem inwestorów, którzy nie ustępują wytrawnym przedsiębiorcom kapitalistycznym pod względem skuteczności działania na rzecz wąskich, branżowych interesów, które niełatwo pogodzić z rozwojem gospodarczym sterowanym i w czasie, i w przestrzeni,

Zresztą gazokoksownia będzie zaopatrywała w gaz nie tylko Warszawę, ale także miasto Hetionu warszawskiego, przeznaczając z czasem dla tych ostatnich do 30 proc. swej produkcji. Przejściowo część gazu będzie przesyłana do Łodzi, która dopiero za 8-10 lat, po rozpoczęciu eksploatacji węgla brunatnego kopalni Rogoźna, uzyska źródło taniego surowca do produkcji gazu.

Natomiast wytwarzany w nowym zakładzie koks będzie odwywał jeszcze dalszą drogę, bo do północnych województw — białostockiego, olsztyńskiego i gdańskiego. Główną koks opałowy będzie także województwu warszawskie i Warszawa, chociaż zapotrzebowanie tej ostatniej powinno maleć w miarę obejmowania siecią ciepłowniczą całego miasta i likwidowania anachronicznych już dzisiaj kotłowni osiedlowych.

A zatem wielkość zakładu oraz jego ponadlokalne (gaz) i ponadregionalne (koks) funkcje czynią zeń obiekt wielkoprzemysłowy, którego żadną miarą nie można zaliczać do typowych urządzeń komunalnych. Przeciwno określanie go mianem urządzeń komunalnych przemawia jeszcze jeden wzgląd: gazokoksownię zaliczane są do zakładów o najwyższej kategorii uciążliwości dla otoczenia. Oto np. kończąca już swój żywot gazownia wojska powoduje w okolicy zawartość 0,8 mg/m³ dwutlenku siarki w 1 m³ powietrza, wobec dopuszczalnych 0,15 mg/m³ (według normy radzieckiej z 1958 roku). Przy tym gazownia ta ze względu na zastosowanie w niej pieca Glover Vesta (proces ciągły, bez otwierania komor), odznacza się 2,5-krotnie mniejszą uciążliwością niż klasyczne gazownie, gdzie każda z komór ołtarza jest w czasie opróżniania jej z koksu i ładowania wę-

głem. Wystarczy więc uprzytomnić sobie, że produkcja nowego obiektu będzie 4-krotnie większa, zaś uciążliwość — wyższa.

Jakież zatem względy przemawiają przeciwko zlokalizowaniu jeszcze jednego zakładu wielkoprzemysłowego na terenie Warszawy? Chodzi tu o konieczność:

— biernego deglomeracji przemysłu warszawskiego, który już dawno przekroczył optimum swego rozwoju (deficyt siły roboczej, brak terenów budowlanych w dzielnicach przemysłowych, zbyt szybkie wyczerpywanie się rezerw niektórych stacji rozrządowych, niemożność harmonijnego rozwoju samego miasta itp.);

— nieopagarszania czystości powietrza w obrębie miasta przez dodatkową emisję gazów toksycznych oraz pyłów;

— nieprzeznaczania cennych terenów miejskich pod budownictwo przemysłowe;

— niepowiększania i tak napiętych zadań gospodarki mieszkaniowej i komunalnej.

Niektóre z wymienionych tu przeciwwzględnień można co prawda uwzględnić w rachunku efektywności inwestycji, jak chociażby licząc w jednym z wariantów wartość terenu miejskiego wraz z jego uzbrojeniem inżynierskim, zaś w drugim — wartość terenu rolniczego. Lub też różnicując w każdym z wariantów rozmiary i standard budownictwa mieszkaniowego i komunalnego (w Warszawie, jeśli nie chce się zakładać dalszego wzrostu dojazdów do pracy, należy wprowadzić do rachunku koszt mieszkań dla prawie całej załogi).

Nie można natomiast skalkulować wszystkich strat materialnych spowodowanych przez dodatkowe zanieczyszczenie powietrza. Wiadomo jednak z wyrywkowych badań i ekspertyz, że rozmiar strat materialnych nie są bagatelne, gdy zdrowie człowieka narażone jest na szwank, zaś rozwój zwierząt i roślin ulega zahamowaniu. Na przykład proces rekawalecencji dzieci w szpitalach położonych w pobliżu obiektów wydzielających SO₂ trwa dłużej niż w innych szpitalach. Istnieje korelacja między stopniem zanieczyszczenia atmo-

sfer a częstotliwością występowania schorzeń dróg oddechowych, krzywic u dzieci, wad wzroku itp.

W skrajnych przypadkach — przy dużym stopniu zanieczyszczenia i niekorzystnych warunkach meteorologicznych — działanie toksyczne gazu może przybrać katastroficzne rozmiary (przypomnijmy ostatni grudzień w Londynie, gdzie zagrożenie przez mgłę gazy toksyczne pozbawiły życia aż 106 osób). Każdy nowy zakład powiększa istniejącą aglomerację i istniejący stopień zanieczyszczenia powietrza zbliżając nas do owego progu, za którym istnieje niebezpieczeństwo powstania mgieł trujących.

*

Przykład stołecznej przemysłu jako nadmiernej aglomeracji przemysłowej, która rozwija się w dalszym ciągu, nie jest — niestety — przykładem odosobnionym. Nacechowane branżowym „patryotyzmem” postępowanie resortów gospodarczych grozi powstaniem nowych nieracjonalnych koncentracji, których „koszt utrzymania” (transport kolejowy, woda, siła robocza) przewyższają korzyści koncentracji produkcji.

Poza tym jest to równoznaczne z niesłusznym społecznie odroczeniem obowiązku zniwelowania najbardziej rażących różnic między rozwojem gospodarczym poszczególnych podregionów, a często także — z pogłębianiem się tych różnic. Nie może być więc skuteczną polityką aktywizowania obszarów opóźnionych w rozwoju, bez równoczesnej, konsekwentnie łamiącej różne pseudopatryotyczne polityki deglomerowania obszarów nadmiernie rozwiniętych.

Za niekończącym się koncentrowaniem przemysłu w danym okręgu może przemawiać li tylko rachunek sporządzany z osobą na dla każdej kolejnej inwestycji. Rachunek wyobcowujący te inwestycje z jej przyszłego otoczenia, tzn. pomijający jej nieuchronny wpływ na rozwój transportu, i budownictwa mieszkaniowego, usługowego itp. — w pierwszej fazie. Następnie zaś, po uruchomieniu obiektu — na rozwinięcie przemysłów sprzężonych, za budową których przemawiać będzie

znów... rachunek efektywności inwestycji. Mamy więc do czynienia z trudną do opanowania reakcją łańcuchową, którą podziurzywać może mylnie pojęte dążenie do owej pozornie opłacalnej koncentracji produkcji, nie mającej jednak nic wspólnego z optymalizacją wyników gospodarowania w skali kraju.

Dysharmonia między tymi punktami widzenia wzrosła jeszcze bardziej, jeśli od rozumowania wewnętrznego w sztywne ramy planu wieloletniego przejdzie do rozważań w skali okresu perspektywicznego. Przecież przeciętny 3-letni zakład trwa co najmniej 20 lat, tymczasem zaś jego skutki dla aglomeracji (która pragnie się tak nierozwój powiększyć) rozpatruje się jak gdyby obiekt ten miał trwać tylko do końca danego planu pięcioletniego. Co nastąpi po nim — resort jeszcze nie przemysłał, nie chce więc rozważać przyszłościowych skutków danej inwestycji (odbija to w jakiś sposób stosunek resortów gospodarczych do planowania perspektywicznego).

Interes gospodarki narodowej konkretyzuje się w interesach obszaru, na który oddziaływać będzie nowy zakład przemysłowy. Jest ich tym więcej i są one tym ściślej powiązane, im mniej surowy jest ów obszar, na którym znaleźć się ma nowy obiekt. Zmusza to do każdorazowego dokładnego penetrowania terenu, badania jego układu komunikacyjnego, stosunków wodnych i zasobów siły roboczej — nie tylko z punktu widzenia nowej inwestycji, ale także istniejących już na tym obszarze zakładów przemysłowych i sieci osadniczej. Rekonensans ów nie może polegać na stwierdzeniu stanu istniejącego, ale musi wybiec w przyszłość tak, aby planowany rozwój istniejących zakładów i sieci osadniczej nie natrafił kiedyś na niepokonalną przeszkodę, którą wzniesie pochopna decyzja lokalizacyjna.

Szywna formuła rachunku efektywności inwestycji nie odpowiada na pytanie o efektywność wyższego rzędu tj. efektywność kompleksowych i przyszłościowych poczyną na danym obszarze.

JERZY MALYSZ
KRZYSZTOF REMISIEWICZ

NOWY eksperyment organizacyjny w jednym z kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych — oto wieść godna uwagi. Grupa ludzi (z M-5) obdarzonych inicjatywą, poszukuje nowych form i metod pozwalających na racjonalną gospodarkę w przedsiębiorstwie. Cóż to jest — racjonalna gospodarka w przedsiębiorstwie? Najbardziej ogólnie — taka, która konsekwentnie kieruje się zasadami rachunku ekonomicznego. To właśnie zagadnienie stało się przedmiotem eksperymentu, ściślej mówiąc... Ale przedstawimy rzecz kolejno.

Jednym z elementów precyzyjnego rachunku ekonomicznego, który stanowi kryterium oceny pracy przedsiębiorstwa produkcyjnego, jest rachunek kosztów. Wprawdzie rachunek ten jest tylko jednym z elementów rachunku ekonomicznego, ale w każdej konstrukcji ekonomicznej „nieprawdopodobnie” jednego z nich podważa automatycznie konstrukcję całości. Dlatego znalezienie metody umożliwiającej precyzyjny rachunek kosztów powinno być jednym z podstawowych problemów natury organizacyjno-ekonomicznej. Ta droga poszła Działalność Zakładu Wytwarzającego Maszyn Elektrycznych M-5 we Wrocławiu. Zagadnieniem kompleksowego usprawnienia organizacji pracy — ze szczególnym uwzględnieniem rachunku kosztów produkcji maszyn elektrycznych i jednostkowej — od paru już lat poświęca się tam wiele sił i nakładów.

COŚ INNEGO NIŻ „MASÓWKA”

Od paru miesięcy realizowane zmiany dotyczące kompleksowego usprawnienia organizacji pracy przedsiębiorstwa stanowią bardzo obszerny temat. Zajmę się więc tylko fragmentem zagadnienia, jakim jest rachunek kosztów wydziałowych produkcji maszyn elektrycznych i jednostkowej. Ten właśnie moment warto podkreślić. Specyfika pracy przedsiębiorstwa o produkcji maszyn elektrycznych i jednostkowej, a do takich należy M-5, wpływa bowiem poważnie na rozwiązania organizacyjne takiego rachunku.

Produkcja tego typu odznacza się bogatym asortymentem wyrobów, a znaczna ich różnorodność występuje zarówno w odniesieniu do wielkości parametrów, jak i cech eksploatacyjnych.

Tak np. asortyment produkcji zakładów M-5 sięga na jednym krańcu do turbogeneratorów o mocy 120 MW, których produkcja, jej metody technologiczne i rozwiązania konstrukcyjne stawia zakład w rzędzie największych tego typu na świecie, na drugim zaś — do małych wózków akumulatorowych służących do transportu bagażu na peronach kolejowych.

Cykle produkcyjne tego typu zakładów mieszczą się w granicach kilku do kilkunastu miesięcy, co wraz z okresem technicznego przygotowania produkcji sięga nawet 2-3 lat. Ilość asortymentów wynosi w planie rocznym kilkadziesiąt, częstokroć kilkaset, pozycji, natomiast ilość sztuk wyrobów w poszczególnych asortymentach — zaledwie kilkanaście, rzadziej kilkadziesiąt, a często są to nawet eg-

zemplarze pojedyncze. Poza tym, w tej grupie przedsiębiorstw brakuje na ogół okresowej powtarzalności poszczególnych asortymentów w miesięcznych lub kwartalnych okresach. Wyroby produkowane są tu z reguły na zamówienie klienta, stąd niejednokrotnie konieczność dostosowania wyrobu do specjalnych życzeń odbiorcy.

A więc — produkcja maszyn elektrycznych i jednostkowej, to zupełnie coś innego niż „masówka”. Trudno tu

przełożyć maszynę wysokosprawną i mało wydajną jest identyczny (taśmowy) rodzaj „urawników”, to jedna z zadających anomalii rachunku kosztów wydziałowych. Następnie — brak odpowiedniej dokumentacji warsztatowej uniemożliwia ujawnienie odchyleń w zakresie zużycia materiałów, bezpośrednich oraz w zakresie robocizny.

Wszystko to uniemożliwia bieżące oddziaływanie na wysokość kosztów, zarówno poszczególnych zle-

cy i pomocy naukowców z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego. Dla produkcji jednostkowej przyjęto system zleceń i oparty o metodę maszynogodzin; w produkcji maszynowej obowiązują normatywny rachunek kosztów, w którym również wykorzystano elementy maszynogodzin.

Rzecz sama w sobie nienowa. Można by powiedzieć, jak w bajce: już dawno, dawno temu, pewien ekonomista, a nazywał się Clark...

nologicznego czy procesu wykańczania wyrobu, gdyż z góry znany jest koszt jednej maszynogodziny na poszczególnych stanowiskach pracy.

PIERWSZE EFEKTY

To są założenia teoretyczne, a jak to wygląda obecnie w praktyce? Mówi główny księgowy M-5, J. Rerak:

— Stosujemy kalkulację zleceńową opartą o maszynogodzinę dopiero od kilkunastu tygodni, dlatego dość ciężko obecnie o ocenę całości. Ale na podstawie krótkiej praktyki można powiedzieć, że wyniki osiągamy nadspodziewane, aby jednak wydać pełną ocenę przydatności nowej metody musimy poczekać co najmniej kilka miesięcy.

Warto podać konkretny już przykład efektu osiągniętego dzięki nowej metodzie rozliczeniowej. Koszt wydziałowy przypadający na jedną godzinę pracy renowerskiej wynosił 209 zł. Obecnie, przy pełnym wykorzystaniu czasu jej pracy, możliwym do zrealizowania na podstawie nowych precyzyjnych metod planowania — wynosi jedynie 25 zł. Efekt więc podwójny. Planista tak rozdysonowuje czas pracy maszyn „najdroższych”, aby przynosił z sobą pełne wykorzystanie jej mocy technicznej, a technolog, ustalając technologię produkcji nowego wyrobu, może precyzyjnie wyliczyć wielkość kosztów i wybrać optymalny wariant).

Oszczędność dla gospodarki niewątpliwą. Nasuwa się zaraz pytanie: co skorzystał na tym inicjatorzy i autorzy realizowanych już usprawnień?

— Głęboka satysfakcja autorów, list pochwalny władz zwierzchnich napisany na podstawie raportu komisji ministerialnej, która analizowała efekty pracy nową metodą, zainteresowanie pracy... no i to chyba wszystko — odparł J. Rerak.

*

Nowa metoda rachunku kosztów precyzyjnie wystarczająco elementy składowe rachunku ekonomicznego. Ale sprawa ma drugi jeszcze aspekt, równie istotny.

Współdziałanie, i konieczność współdziałania, w nowych formach organizacyjnych z systemem mechanicznego przetwarzania danych — a takie urządzenia, wspólnie z Państwem, posiadają M-5 — przyczyniają się do precyzyjnego myślenia, kierownictwo zaś — do precyzyjnego stawiania zadań, opartych już na naukowych przesłankach. Jest to szczególnie ważne z racji istniejących ogólnosiłowych tendencji, więcej — ekonomicznie motywowanej konieczności wprowadzania automatyzacji... metod przetwarzania danych, zwłaszcza w wielkich przedsiębiorstwach.

1) Patrz art. pt. „Schizmatycy z M-5” w nr 48/82 „Z G.”.
2) Różnice w kosztach wydziałowych obliczane wg metody zmodyfikowanej sięgają 100 proc. w stosunku do wielkości poprzedniej w wydziale o mniej więcej jednorodnym parku maszynowym. Nie bez podstawy przypuszcza się, że w wydziale o zróżnicowanym parku różnice sięgać mogą około 1000 proc. (1)

Jeszcze o schizmatykach z M-5

TADEUSZ ZAŁSKI

precyzyjnie uchwycić rzeczywistość poniesione nakłady, zarazem wskazać okoliczność ta zmusza kierownictwo przedsiębiorstwa do precyzyjnego rachunku kosztów. Podstawę oceny rocznej pracy przedsiębiorstwa stanowią częstokroć pojedyncze sztuki wyrobów; niewłaściwe wyliczenie ich kosztów produkcji (a zatem i kosztów wydziałowych) odwraca tym samym „do góry nogami” cały rachunek ekonomiczny.

LUKI „TRADYCYJNEGO” RACHUNKU

Stosowana dotychczas kalkulacja zleceńowa, jako podstawa rachunku kosztów, nie jest — zdaniem kierownictwa zakładu M-5 — właściwym narzędziem oddziaływania na przebieg procesu produkcyjnego i na poziom kosztów produkcji. Ustalone jednostki kalkulacyjne nie dają bowiem informacji o kształtowaniu się kosztów poszczególnych elementów wyrobu, gdyż jako przedmiot kalkulacji ustala się jedynie wyrobów gotowy, a częstokroć i całe zamówienie odbiorcy, obejmujące kilka wyrobów oraz dodatkowe wyposażenie.

Poza tym „tradycyjny” rachunek kosztów nie obrazuje miejsca ich powstawania. Wielokrotnie wydziały o zróżnicowanym parku maszynowym występują jako jedno źródło powstawania kosztów. Nie stanowi to bodźca do jak najefektywniejszego wykorzystania różnych maszyn, gdyż w tym układzie koszt

ceń produkcyjnych, jak i partii wyrobów.

I jeszcze jedno: w przemyśle nie oblicza się z reguły kosztów technologicznych przygotowania produkcji. W produkcji maszynowej i jednostkowej, w której większość kosztów przypada — z racji specyfiki, o której była już mowa — właśnie na komórkę technologicznego przygotowania produkcji (dział konstrukcyjne i technologiczne), to okoliczność szczególnie przyczyniająca się do zaciemnienia rachunku.

Ogólnie rzecz biorąc, przy tak działającym rachunku kosztów każda z cen sprzedaży poszczególnego wyrobu odbiegać będzie, i odbiega, od właściwego kosztu produkcji. Obojętne — „w górę” czy „w dół”. Tak czy owak straty gospodarki społecznej są, delikatnie mówiąc, poważne. A przy wycenie — z reguły — „w dół” powoduje to niezdrowe tendencje przedsiębiorstwa do inwestowania szerokim (zbyt szerokim) frontem, bo w tym przypadku inwestycja staje się dla przedsiębiorstwa „najtańszym” sposobem poprawienia wskaźników ekonomicznych.

PROPOZYCJE

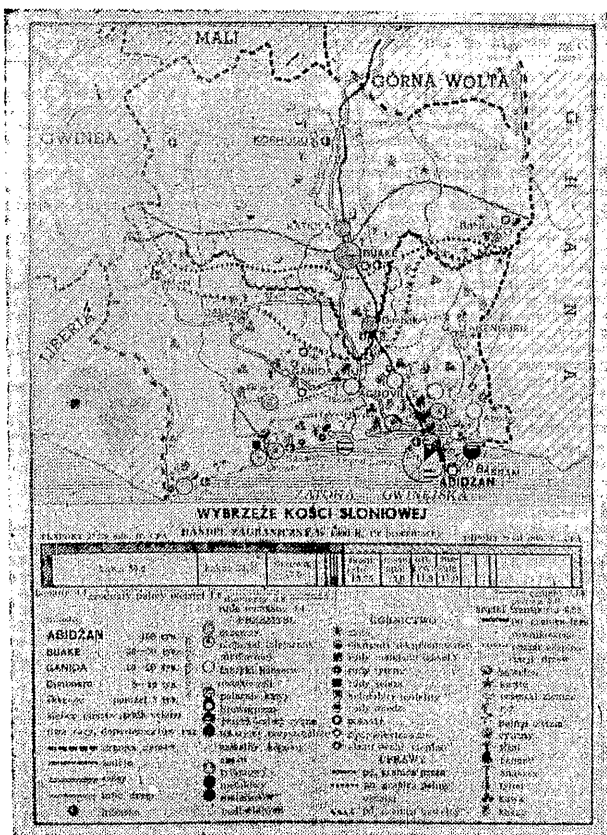
Proponowany i realizowany przez M-5 rachunek kosztów, obejmujący na obecnym etapie rachunek kosztów wydziałowych, powstał na podstawie wnikliwej analizy stanu faktycznego, dokonanej przez pracowników zakładu przy współpra-

cie i nieważne. Istotne jest to, że system nowego rachunku kosztów wydziałowych, realizowany od paru miesięcy przynosi już zapowiedź przyszłych efektów. Tu byłoby dużo do pisania, zatrzymam się więc jedynie nad niektórymi ze spodziewanych, a częściowo już osiągniętych efektów.

Metoda maszynogodzin stwarza warunki porównywalności kosztów produkowanych wyrobów jako całości oraz poszczególnych zespołów i podzespołów składających się na dany wyrób. Otrzymujemy więc możliwości analizowania i wpływania na koszty produkcji poszczególnych elementów wyrobu. Większa ilość analizowanych miejsc powstawania kosztów pozwala na dokładniejsze ustalenie planowanych stawek kosztów wydziałowych poszczególnych grup maszyn i prawidłowe ich rozliczenie w stosunku do zróżnicowanych kosztów utrzymania i pracy poszczególnych maszyn i urządzeń, i w stosunku do poszczególnych wyrobów. Kontrola i analiza kosztów schodzi więc do najmniejszych komórek organizacyjnych, jaką jest oddział produkcyjny, czy gniazdo obróbkowe, a nawet pojedyncze stanowisko pracy. Jest to zarazem przesłanką dla jak najpełniejszego wykorzystania i możliwości, i czasu pracy maszyn stosunkowo najwydajniejszych.

Poza tym stosowana metoda stwarza technologowi podstawę wyboru najbardziej ekonomicznych wariantów procesu produkcyjnego, tech-

KRAJE AFERYKI



WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

Wybrzeże Kości Słoniowej od 1933 roku kolonia francuska, a od 7.VIII.1960 r. niepodległa republika — zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród krajów francuskiej strefy językowej w Afryce. Przynależy do klimatu zwrotnikowego — o wyższych wartościach i wahaniach temperatur, o opadach 1000-1200 mm rocznie i 6-7-miesięcznej porze suchej między grudniem a majem — do równiko-

tów stanowiących blisko połowę wartości eksportu tej byłej federacji.

Wybrzeże Kości Słoniowej to obszar wysunięty, urozmaicony jedynie na północnym wschodzie górami sięgającymi 1000-1500 m n. p. m., a opadającymi stromo ku Zatoce Gwinejskiej. Jego krajobraz zmienia się od suchych sawann na północy do równinowej dżungli na południu zgodnie z przechodzeniem od klimatu zwrotnikowego — o wyższych wartościach i wahaniach temperatur, o opadach 1000-1200 mm rocznie i 6-7-miesięcznej porze suchej między grudniem a majem — do równiko-

wego, o nieprzerwanym wysokim temperaturach (26-28°C), o stałej dużej wilgotności i opadach przekraczających 2000 mm rocznie. Na 324 tys. km² powierzchni żyje 3 115,1 tys. ludności (1960 r.), składającej się z kilkunastu plemion mówiących przeszło 80 językami (francuski pozostał nadal jedynym językiem urzędowym). Z plemion tych grupa Ani-Baule, zajmująca środkowo-wschodnią część kraju, jest grupą najliczniejszą, stanowiącą ok. 25 proc. ogółu mieszkańców; dalszych 20 proc. tworzą Mande, wkradający od północnego-wschodu. Aninim jest najbardziej rozpowszechniony, islam obejmuje na północy blisko 25 proc. ludności, katolicyzm — ok. 15 proc. mieszkanców obszarów przybrzeżnych. Średnia gęstość zaludnienia wynosi 9,8 mieszk./km², a więc nieco mniej niż w krajach sąsiadujących; okresowe niedobory siły roboczej powtarzają się tu stosunkowo często i zaspokajane są przez sezonowe napływy pracowników z Górnej Woltii. Silniejsze skupiska zamieszkują się tylko wokół miast (największe w 1955 r.: Abidżan 127,1 tys., Bouaké — 42,1 tys., Daloa 17,5 tys.). Głównymi miastami, w których liczba ludności przekroczyła się bardzo szybko (Abidżan liczył na pocz. XX w. ok. 1000 mieszk., w 1936 r. — 12,6 tys., w 1959 — 135 tys. w ramach aglomeracji oraz na obszarach intensywniejszej uprawy kawy i kakao.

To dwie uprawy to najważniejsze bogactwo młodej republiki, będącej krajem rolniczym, które dostarcza niemal całą wartość dochodu narodowego i zatrudnia przeszło 90 proc. ogółu mieszkańców. Zgodnie ze wspomnianym wyżej układem stosunków klimatycznych zmienia się także podunkowo charakter upraw. Na północy zasadniczą kulturą żywnościową jest proso i sorgo; ustępuje ono szybko ryżowi — rozpowszechnionemu w całej zachodniej części kraju — oraz kukurydzy. Pojawia się ignam, potem banany i maniok; uprawy te, wraz z taro i batatami, stanowią podstawę wyżywienia ludności w strefie leśnej, rozciągającej się na przestrzeni ok. 120 tys. km². Region ten dostarcza podstawowych rolnych produktów eksportowych, które decydują o ekspiracie republiki. Są to:

— Kawa, odmiany Robusta, uprawiana od 1925-28 r. Jest podstawową uprawą Wybrzeża Kości Słoniowej, które stało się pierwszym w Afryce, a trzecim — po Brazylii i Kolumbii — producentem tego artykułu. Ogólna powierzchnia plantacji przekracza 300 tys. ha, jednak wydajność wynosi niewiele ponad 300 kg/ha — wobec 800 kg/ha otrzymywanych np. w Kongo (Leopoldville). Poprawa tego stanu rzeczy — podobnie jak i jakości wywożonej kawy — jest jednym z najważniejszych problemów polityki rolnej. Eksport kawy, który w związku z minimalnym spożyciem wewnątrz kraju niewiele odniósł od wartości produkcji, przeważa nie po wojnie następująco: w 1945 r. — 37,9 tys. t, w 1948 r. — 61,1 tys. t, w 1958 r. — 112,5 tys. t, w 1960 r. — 132,0 tys. t. Przeszło 60 proc. tej ilości im-

portuje Francja, dalszych 15-18 proc. — Algieria, podobnie jak Stany Zjednoczone, których udział wzrasta ostatnio bardzo wyraźnie;

— Kakao, sprowadzone w końcu XIX w., uprawiane głównie na wschodzie. Przeszło 200 tys. ha plantacji, znajdujących się — podobnie jak plantacje kawy — niemal w całości w rękach Afrykanów, daje zbiory stawiające Wybrzeże Kości Słoniowej na trzecim miejscu w Afryce, a — po Ghanie, Brazylii i Nigerii — na czwartym miejscu na świecie. Eksport wynosił: w 1945 r. — 27,0 tys. t, w 1953 r. — 71,7 tys. t, w 1959 r. — 63,3 tys. t.

W 1959 r. Import Francji, sprowadzającej zawsze blisko połowę eksportowanego kakao, spadł do 35,2 proc. Drugim odbiorcą pozostawiał nadal Stany Zjednoczone (12,6 tys. t), natomiast gwałtownie wzrósł eksport do Holandii (12,3 tys. t), a przede wszystkim do ZSRR (10,6 tys. t).

Kawa i kakao stanowiął rokrocznie ok. 80 proc. wartości eksportu; ok. 15 proc. — drewno, głównie mahoni, dostarczany przede wszystkim do Francji, USA i NRF. Znaczenie innych artykułów wywozowych jest nieporównanie mniejsze. Należą do nich:

— Banany, otrzymywane z regionu przybrzeżnego, eksportowane w ilości ok. 40 tys. t, rocznie przede wszystkim do Francji, a także do Afryki Północnej i Włoch;

— Rosliny oleiste, których produkty są bardzo poszukiwane tak we Francji, jak i w innych krajach Wspólnoty Rynku oraz całej Europy. Największe znaczenie ma palma oleista; dalej palma kokosowa, wreszcie na północ — drzewo masłane — karite i orzeszki ziemne. Wszystkie te uprawy, pomijając ich niewielką produkcję, mają tym mniejsze znaczenie eksportowe, że ich wewnętrzna konsumpcja jest zawsze bardzo duża;

— Ananasy, uprawiane w strefie lagunowej.

Wśród kultur przemysłowych na uwagę zasługują: bawełna, sztal, tytoń oraz kaczek, uprawiany dotąd w kilku stacjach eksperymentalnych.

Produkcja rolnicza

Wybrzeże Kości Słoniowej w 1959 r. w tonach	
Uprawy żywnościowe:	
proso	38 402
sorgo	32 660
orzeszki ziemne	24 988
kukurydza	140 666
ryż	142 830
ignam	1 003 273
maniok	787 320
bataty	42 065
banany	830 025
Oleiste:	
olej palmowy	12 231
masło palmowe	12 020
karite	800
orzechy kokosowe	23 305

Owoce	
banany	60 580
ananasy	22 235
Kultury przemysłowe:	
bawełna	7 249
eksport drewna	4 577 000

Rolnictwo jest podstawą ekonomiczną Wybrzeża Kości Słoniowej; inne działy gospodarki mają znaczenie zdecydowanie drugorzędne. Hodowla, w związku z występowaniem szerokiego pasa leśnego, jest bardzo ograniczona. Ok. 270 tys. szt. bydła, 380 tys. szt. owiec, 1 400 tys. szt. kóz na północy nie zaspokaja zapotrzebowania wewnętrznej i zmusza do ciągłego importu, głównie z Górnej Woltii i z Mali. Natomiast rybołówstwo przybrzeżne rozwija się ostatnio bardzo wyraźnie, dostarczając surowca przetworzonym w Abidżanie, Grand Lahou i Assini.

Górnictwo nie odgrywa większej roli. Odkryto, co prawda, liczne ślady bogactw mineralnych (p. mapa), jednak niewiele z nich udało się jeszcze wyodrębnić i pod względem zasobów technicznych warunków zagłębiania, jak i położenia względem ewentualnych portów wywozowych. Z tradycyjnych produktów — górnictwa — złota i diamentów — tylko ostatnie są jeszcze wydobywane (187 tys. karatów w 1953 r.). Natomiast wielkim wydarzeniem było rozpoczęcie w 1960 r. eksploatacji oceanicznych na 13 mln ton zasobów rud manganu koło Grand Lahou. W ilości ok. 100 tys. t rocznie 47-procentowa ruda wywożona jest stąd przede wszystkim do Francji, a także do Wielkiej Brytanii i NRF przez specjalnie zbudowany port mineralny w Abidżanie. Podkreślić należy bardzo intensywnie poszukiwania ropy naftowej prowadzone w strefie lagunowej przez Société Africaine des Pétroles.

Przemysł, nie latwiej jest właściwie do 1952-53 r. zatrudniał w 1959 r. ok. 8 tys. robotników. W tym samym czasie ogólna wielkość finansowa w przedsiębiorstwach przemysłowych oceniano na 8,5 mld fr. CFA (1 frank CFA = 0,004 dol. USA). 30 proc. tej sumy obejmowały zakłady przemysłu spożywczego, 35 proc. — obojętne, 15 proc. — tekstylnego, 15 proc. drzewnego, 10 proc. — metalowego. Dominuje zdecydowanie przemysł rolnospożywczy i drzewny. Jedynie na północy, w oparciu o uprawę bawełny i sztal, rozwinięto w Bouake odrośnię tekstylny. Natomiast osobnym centrum jest Abidżan, grupujący większość zakładów należących do najrozszerzonych gałęzi przemysłu — od olejarni i palarni kawy do warsztatów i budownictwa zakładów montażowych Renault. Rozwój tego miasta sprzyjał też połączenie z hydroelektrownią na rzecze Biały jej moc produkcyjną wynosi ok. 80 mln kWh — wobec 46,3 kWh produkowanych

ORZECZNICTWO

CZY NALEŻY SIĘ WYNAGRODZENIE ZA OPRACOWANIE WADLIWYCH ZAŁOŻEŃ PROJEKTOWYCH

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w A. powierzyła Spółdzielni Pracy Dokumentacji w B. opracowanie założeń projektowych na wytwórnię wód gazowych, przy czym wskazała na ten cel określony budżet.

Wobec tego, że po opracowaniu i przekazaniu Gminnej Spółdzielni zamówionych założeń nie uregulowała ona pełnej należności za to opracowanie, Spółdzielnia Pracy Dokumentacji wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego, żądając zapłaty reszty należności. Gminna Spółdzielnia ze swej strony powołała do sądu, żądając zwrotu wypłaconej już kwoty, zarzucając wadliwość wykonania założeń projektowych.

Określona Komisja Arbitrażowa w Warszawie zasądziła roszczenie dochodzone przez Spółdzielnię Pracy Dokumentacji. Od tego orzeczenia odwołała się Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”.

Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 26 marca 1962 r. nr II-141/62 uwzględniła odwołanie Gminnej Spółdzielni, udzielając następującego wyjaśnienia:

Biurow projektów, które opracowują na zlecenie inwestora założenia projektowe wykonano je wadliwie, w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami — nie ma prawa do wynagrodzenia za to opracowanie.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Z zebranego w sprawie materiału dowodowego (...) wynika, że objęte sporem założenia zostały sporządzone niezgodnie z przepisami § 4 zarządzenia Prezesa Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury z dnia 11 lipca 1957 r. w sprawie ramowych zasad sporządzania i zatwierdzania założeń oraz dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla inwestycji (Monitor Polski nr 62, poz. 383).

W szczególności nie zawierają one zaświadczenia o lokalizacji ogólnej oraz nie odpowiadają normatywowi powierzchniowy, według których najmniejsza wytwórnia II kat. dla normalnej produkcji powinna mieć powierzchnię 200 m², podczas gdy sporne założenia przewidują powierzchnię zaledwie o wielkości 90 m². Przedmiotem zaś założeń jest ustalenie w danych warunkach technicznej możliwości i ekonomicznej celowości zamierzonej inwestycji. Skoro zatem sporządzone założenia posiadają wady powodujące, iż nie nadają się one do sporządzenia na ich podstawie dokumentacji projektowo-kosztorysowej, to roszczenie strony pozwanej o zwrot dokonanej zapłaty na poczet należności za ich sporządzenie należało uznać za uzasadnione. Nadmienić przy tym trzeba, iż za nieprawdę uważały twierdzenie strony powodowej, że sporządzała założenia w odniesieniu do budynku, który został jej wskazany i że nie może ponosić odpowiedzialności z tego tytułu, iż posiada ona za małą powierzchnię na wytwórnię wód gazowych. Strona powodowa bowiem, jako jednostka gospodarki społecznej powołana do opracowywania dokumentacji projektowo-kosztorysowej, obowiązana była przed przystąpieniem do sporządzenia założeń sprawdzić, jakie warunki są niezbędne dla uruchomienia wytwórni wód gazowych i — w przypadku ustalenia, iż będący w użytkowaniu strony pozwanej budynek nie odpowiada tym warunkom — powiadomić o tym stronę pozwaną i domagać się zwrotu kosztów rzeczywiście, jakie w związku z ustaleniem tym poniosła.

Skoro jednak strona powodowa na skutek oczywistego niedbalstwa sporządzała założenia nie przedstawiające żadnej wartości użytkowej, to nie może żądać zapłaty za ich sporządzenie.

W tym stanie rzeczy odwołanie strony pozwanej należało uwzględnić i powództwo główne oddalić oraz zasądzić na rzecz strony pozwanej kwotę dochodzoną powództwem wzajemnym (...).”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

POBIERANIE PRÓBEK DLA CEŁÓW BADANIA JAKOŚCI TOWARU

Minister Handlu Wewnętrznego wydał zarządzenie (nr 172 z dnia 13 listopada 1962 r.) w sprawie pobierania próbek do celów badania jakości towarów w jednostkach handlu podległych lub nadzorowanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego oraz ponoszenia z tego tytułu kosztów (Dz. Urz. MHW Nr 45, poz. 113).

W myśl tego zarządzenia, przy dokonywaniu odbioru jakościowego

DOKONCZENIE NA STR. 5

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 10 (599) = 10.III.1963 r.

